Nr. 29. **We Lwowie Piątek dnia 29. Stycznia 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie anstrjackiem, roczni; 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Binro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Binro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Lndwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dnkes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmnje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Reforma drogowa w komisji sejmowej.

Lwów 28. stycznia.

W komisji drogowej przeprowadzono wczoraj rozprawę ogólną nad przedłożeniem wydziału krajowego o reformie ustawy drogowej, oraz przyjęto w rozprawie szczegółowej 12 paragrafów. Obrady komisji trwały od godz 9½ do 2½ popoł. i od godz. 5½ do 8. wieczór.

Na posiedzeniu komisji obecnym był marszałek krajowy St. hr. Badeni, a ze strony wydziału krajowego brali udział w rozprawie zastępca marszałka Chamiec i radca wydziału kraj. dr. Niedzielski.

Referent komisji poseł **Romer** podniósł, że dzisiejsza ustawa drogowa, chociaż zawiera niektóre braki, jest dobra. Mimo to godzi się na projektowaną reformę, zastrzega się jednie, że w projekcie wydziału krajowego proponować będzie pewne zmiany. Między innemi sądzi, że może być zniżony dodatek do podatków bezpośrednich na cele dróg gminnych z 10% na 6%, gdyby zaś dodatki na cele drogowe przez radę powiatową nałożone przenosiły razem z powyższym 6% dodatkiem 12%, natenczas nałożenie wyższego dodatku wymagałoby zatwierdzenia ze strony wydziału krajowego.

P. **Borkowski** zapowiedział poprawki do poszczególnych paragrafów, które złoży w rozprawie szczegółowej.

P. **Gnoiński** nie sprzeciwia się projektowanej reformie, domaga się jednak pewnych zmian w kilku paragrafach.

P. **Urbański** oświadczył się za reformą; dzisiejszą ustawę trzeba poprawić, gdyż jest niejednolita.

P. Wiśniewski uważa dzisiejszą ustawę drogową za złą i oświadcza się za projektowaną reformą.

P. Bojko nie podziela zdania referenta p. Romera, aby ustawa dzisiejsza była dobra, a jakkolwiek projekt niezupełnie go zadawala, oświadcza się za nim, gdyż jest lepszy, postępowszy i sprawiedliwszy. Sądzi, że 2-dniową prestację w naturze trzeba zostawić, gdyż w razach nagłej potrzeby naprawy dróg jest taka prestacja niezbędną.

P. **Stan. Jędrzejowicz** uważa projektowaną reformę drogową za dobrą, gdyż rozdział prestacyi jest równomierny. Sprzeciwia się obniżeniu 10% dodatku do podatków na 6%, gdyż inaczej brakłoby funduszów na utrzymanie dróg. Ponieważ myśl zniżenia prestacyi w naturze z 2 dni na 1 dzień.

P. **Urbański** oświadcza się za pozostawieniem 2 dni prestacji, a ewentualnie możnaby zamieścić w projekcie postanowienie z dzisiejszej ustawy, iż w razie, gdyby ilość prestacyj przewyższała potrzebę, może rada pow. zniżyć wymiar prestacyj.

P. **Krzysztofowicz** oświadcza się za projektowaną reformą, gdyż ciężary zostały równomiernie rozłożone, a nadto uzyska się na cele drogowe pewne stałe fundusze.

P. **Gniewosz** uważa projektowaną reformę za rodzaj kompromisu, ale w zasadzie oświadcza się za reformą.

P. **Męciński** podniósł, że nie względy ekonomiczne i administracyjne wymagają reformy ustawy drogowej, gdyż przy obecnie obowiązującej ustawie dużo dobrego na polu podniesienia komunikacyj zrobiono, ale wzgląd na objawy wywołane sztuczną agitacją w dzisiejszym ruchu ludowym. Oświadcza się za reformą, aby nie dawać choćby pozoru do niezadowolenia, chociaż nowa ustawa nałoży wielkie ciężary na obszary dworskie.

Radca wydziału kraj. dr. **Niedzielski** wykazał na podstawie nader szczegółowo opracowanych obliczeń, że projektowane przy reformie ustawy drogowej 2 dni w naturze i 10% w dodatkach do podatków stanowi minimum środków potrzebnych na cele dróg gminnych. Z obliczenia okazuje się że niedobór, który rady powiatowe miałyby pokryć ponad 10% dodatków do podatków bezpośrednich, wyniesie w całym kraju 1.506.283 zł. 98 ct., zaś niedobór, który przypadłby na fundusz krajowy ponad 20% dodatków do podatków bezpośrednich, do których powiaty byłyby ewentualnie w razie potrzeby zobowiązane, wyniesie 691.218 zł.

Na tem zakończono rozprawę ogólną i uchwalono jednogłośnie przystąpić do rozprawy szczegółowej. w której §§. 1—3 przyjęto bez zmiany. W §. 4. wprowadzono zmianę, że drogami gminnemi I. kl. mają być te, które wydział krajowy za takie uzna na wniosek wydziału powiatowego, przyczem w pierwszym rzędzie uwzględnić należy te drogi, które przy udziale zasiłku z funduszu krajowego zbudowane zostały, lub budować się mają.

W dalszych paragrafach poczyniono kilka zmian stylistycznych. Na §. 12. zakończono cały 1 dział projektu ustawy, obejmujący ogólne postanowienia.

Posłowie z miast.

Wiedeń 24. stycznia.

Wobec bezpośredniej bliskości wyborów nie od rzeczy będzie przedstawić czytelnikom *Dziennika Polskiego* chociażby pobieżnie naszkicowaną charakterystykę dotychczasowych posłów, którzy w większej części są też kandydatami na przyszłość, mianowicie zaś posłów miejskich. Posłowie z większej posiadłości wybierani bywają przez grono sąsiadów, przyjaciół i krewnych, którzy najlepiej sami umieją ocenić ich kwalifikacje (względnie brak takowych), *mutatis mutandis* toż samo odnosi się do posłów z izb handlowych. Co się zaś tyczy posłów z gmin wiejskich, to czuwa nad nimi władza zwana komitetem centralnym, której upraweninie można uznać lub nie uznać, ale której wpływ jest tak wielki, że charakterystyka chociażby najsumienniejsza kandydata w niczem nie wpłynie na rezultat wyborów. Walka pomiędzy komitetem centralnym a opozycyjnymi komitetami tak jest zawzięta i zażarta, że na rzecz nie masz nawet miejsca na objektywne przedstawienie rzeczy.

Mówiąc o kwalifikacji posłów (względnie kandydatów) miejskich, z góry zaznaczam, że jako *conditio sine qua non* przyjmuję obowiązek wstąpienia do koła, ale też obowiązek żądania w kole zmiany statutów takiej, któraby umożliwiła poszczególnym posłom sumienne piastowanie mandatów. Wobec istniejącej w Austrji reprezentacji klasowej, nieszczęśliwym jest stan rzeczy taki, w którym poseł mający reprezentować n. p. interesa drobnego przemysłu lub drobnej własności, pod przymusem przyczynia się musi do poparcia sprzecznych z poprzedniemi interesów wielkiego przemysłu, względnie wielkiej własności.

A i jeszcze jednem zastrzeżeniem poprzedzić mi wypada dzisiejszy artykuł. Jeżeli piszę, że ten lub ów z posłów miejskich okazał, zdaniem mojem, działalność użyteczną, to bynajmniej nie rozumiem tego tak, jakobym identyfikował się z jego politycznym kierunkiem. Pismo codzienne liczyć się musi z konkretnymi warunkami chwili, jeden zaś z najczęstszych takich warunków mieści się w zasadzie: że „na bezrybiu i rak ryba".

Po tym wstępie przystępuję do przedmiotu. Wszystkie miasta galicyjskie razem wzięte wysyłają do parlamentu trzynastu reprezentantów. Dotychczasowymi reprezentantami miast byli: dr. Piętak (Lwów), dr. Lewakowski (Lwów), dr. Lewicki (Przemyśl-Gródek), p. Jędrzejowicz (Jarosław-Rzeszów), dr. Rutowski (Tarnów-Bochnia), dr. Weigel (Kraków), dr. Sokołowski (Kraków), dr. Madeyski (Biała-Nowy Sącz), dr. Byk (Złoczów-Brody), hofrat Krynicki (Tarnopol-Brzeżany), radca Hofmokl (Stanisławów-Tyśmienica), dr. Trachtenberg (Kołomyja), dr. Roszkowski (Stryj-Sambor-Drohobycz).

Dr. Leonard **Piętak**, wybrany dziwnym sposobem przez tych samych wyborców, którzy zaufanie swoje umieścili na hipotece dra Lewakowskiego, należał do najużyteczniejszych i najbardziej poważnych członków koła. Sumienny pracownik przyjmował najtrudniejsze referaty, nigdy jednak nie poświęcając samodzielności swych przekonań. Dziennikarz, który chciałby utartym zwyczajem podciągnąć go pod jaką polityczną nazwę, znalazłby się w niemałym kłopocie. Jako eklektyk w najlepszem słowa znaczeniu, dr. Piętak wydaje się w jednej sprawie konserwatystą, w drugiej zbliża się do liberałów, w trzeciej znów z ścisłym spokojem znosi zarzut radykalizmu. Rzecz prosta: nie będąc (mimo profesorstwa) nie a nie doktrynerem, idzie poseł lwowski w każdym poszczególnym wypadku za własnem przekonaniem i sumieniem, nie troszcząc się o to, pod jaką rubrykę polityczną ko go podciągnąć zechce. Pozbawiony wszelkiej próżności, a już zgoła na popularność się nie oglądający, należy dr. Piętak do tych nielicznych członków koła, którzy wyróżniają się nie krzykactwem i politycznem macherstwem, a tylko sumiennem, wytącznie na przekonaniach opartem spełnianiu przyjętych obowiązków. Z partyjnego stanowiska absolutnie nikt wystąpić przeciwko niemu nie może, dla jego zaś rzeczowej pracy wszyscy odczuwać muszą uznanie. Specjalnością dra Piętaka jest obrona prawa kobiet do wyższego wykształcenia i uczonych zawodów. Jeżeli w niedalekiej przyszłości okaże się znaczny na tem polu postęp, lwia część zasługi należeć się będzie posłowi stolicy kraju.

Pod każdym względem przeciwnie wypaść musi charakterystyka drugiego posła lwowskiego, dra Karola **Lewakowskiego**. O ile pierwszy jest samoistnym, o tyle drugi nosi ostentacyjnie mundur stronnictwa. O ile pierwszy jest gruntownym, o tyle drugi powierzchownym, o ile pierwszy jest skromnym, o tyle drugi próżnym, o ile pierwszy nie dba o popularność, o tyle u drugiego popularność jest osią całej jego polityki. Dr. Lewakowski posiada jedną niezaprzeczoną zaletę: uczciwość, ale smutnym zaiste byłby poziom społeczeństwa, gdzie sama uczciwość, bez żadnej dalszej kwalifikacyi, wystarczałaby już do zdobycia najwyższego zaszczytu obywatelskiego. Dr. Lewakowski zaś oprócz tej zalety nie posiada żadnej innej — przeciwnie zaś cały szereg przywar, które zastosowane do życia politycznego, stają się więcej anizeli przywarami. Bez żadnej prawie wiedzy, bez zrozumienia dla współczesnych warunków rozwoju społecznego, bez możności logicznego myślenia, przytem chorobliwie próżny i żądny popularności, dr. Lewakowski, mimo niezaprzeczonej uczciwości, mimo gorącego patrjotyzmu i płynących z niego dobrych chęci służenia społeczeństwu, stał się politykiem, o którym parodjując słowa niemieckiego poety, powiedzieć można „*dass er stets das Gute will und stets das Böse schafft*", lub wyrażając się mniej poetycznym, ale za to bardziej dosadnym językiem chłopskim, człowiekiem, który żeby odpędzić muchę, przewraca garnek z mlekiem.

Dotychczasowego posła miasta Przemyśla, dra Witolda **Lewickiego**, mogę, jak sądzę, pominąć, wiedząc, że p. Lewicki nie ubiega się więcej o mandat, który dotychczas piastował. Toż samo tyczy się p. **Jędrzejowicza**, który — chociaż późno — jednakże zrozumiał, że z natury rzeczy kandydować powinien z grupy wielkiej własności ziemskiej i że kandydatura jego w grupie miejskiej, jakkolwiek skuteczna, budzić musi u niezawisłych wyborców rozgoryczenie.

Poseł miasta Tarnowa, dr. Tadeusz **Rutowski**, wstępując w życie polityczne, uprawniał do najlepszych nadziei. Wykształcony, nawet do pewnego stopnia uczony, bystro i logicznie myślący, wyćwiczony politycznie w redakcji poprzedniego dziennika, rozpoczął dr. Rutowski karjerę polityczną sympatycznie witany przez cały obóz postępowy w kraju. Niestety obóz ten na całej linji gorzkiego doznał zawodu. Dr. Rutowski od początku swej politycznej karjery przyjął na siebie rodzaj *officii boni viri* (żeby nie użyć dosadniejszego wyrażenia) iłekroć szło o to, by w interesie rządu lub większości koła przemycić jakąś reakcyjną ustawę pod postępową flagą. Wierny sługa i filar nieszczęsnej koalicji, kiedy wraz z nią runęły i osobiste jego nadzieje, narzucił się z takiemi-ż samemi usługami nowemu rządowi, a nawet kiedy spotkał się z nieufnością, pełnił dawną służbę niejako na kredyt i zdaje się na łaskę. Niezaprzeczony talent i szeroka wiedza poszły na marne w pogoni za karjerą. Zmuszony do dwulicowości, całą swoją politykę oparł na intrydze, a z czasem doszedł do tego, że intrygę i podstęp uważa za identyczne z polityką. Szkoda talentu i szkoda człowieka, który w innych warunkach stałby się był chlubą postępowego obozu, bo miał wszystkie po temu warunki, a jednak upadł, bo zamiast służyć idei, chciał by idea służyła jemu...

Sędziwy poseł miasta Krakowa dr. **Weigel** nie stawia więcej swej kandydatury w mieście, lecz — jak słychać — ubiega się o mandat z piątej kurji, i on więc nie wchodzi w ramy niniejszego artykułu.

Drugi poseł krakowski, dr. August **Sokołowski**, spotyka się w Krakowie z równie intenzywną jak niełoiczną opozycją. Gdyby obóz postępowy w Krakowie znalazł i postawił innego kandydata, bardziej postępowego, a nawet radykalnego, rzecz byłaby jeszcze zrozumiałą, ale tak, jak dziś rzeczy stoją, usunięcie p. Sokołowskiego znaczyłoby tylko oddanie reprezentacji krakowskiej w ręce konserwatystów. Dr. Sokołowski, jako poseł, odznaczał się przedewszystkiem sumienną pracą, jeżeli zaś tu i ówdzie wystąpienie jego miało charakter połowiczności, to wina w tem nie tyle jego, ile całego programu liberalnego, który on do tych nielicznych liberałów, którzy stali przy swoim sztandarze bez względu na uboczne interesa, a w wielu wypadkach głos jego w kole polskiem bardzo znacznie zaważył na szali.

Poseł z kurji miejskiej Biała-Nowy Sącz-Wieliczka dr. Stanisław **Madeyski** zbyt jest w kraju znanym, ażeby potrzebną była jeszcze jego charakterystyka. Jako jeden z najzdolniejszych posłów jest on w kole polskiem — mimo wszystkie błędy — z pewnością potrzebnym, nie rozumiem tylko na jakiej podstawie p. Madeyski piastował mandat miejski, skoro zawsze i przy każdej sposobności występował jako rzecznik konserwatywnej i ziemiańskiej większości koła. Dowodzi to tylko niesłychanej ospałości i niedbalstwa politycznego naszych miast, które z bramą cierpliwością dają narzucać sobie posłów należących z natury rzeczy do kurji większej własności, która jednak chętnie posyła swoich luminarzy po mandaty miejskie, żeby przez to zyskać miejsce dla jakiegoś kuzyna lub sąsiada nie posiadającego zgoła żadnej poselskiej kwalifikacji.

Dr. **Emil Byk** poseł z miast: Brody i Złoczów, wśród najtrudniejszych warunków, zdobył sobie przez sumienną pracę, zdolność i wiedzę, niezwykłe powagę w kole i wśród stronnictw. Bardzo ceniony w kole jako specjalista w rzeczach podatkowych i prawniczych.

P. **Krynicki Lucyljan**, poseł miasta Tarnopola, nie myśli więcej o kandydaturze z miasta Tarnopola, zostawiam go więc na boku.

Radca **Michał Hofmokl**, poseł miasta Stanisławowa, nie odgrywał ani w izbie ani w kole żadnej roli. Należy on do rzędu posłów, których nazwałbym kasynowymi; w kasynie stanisławowskiem uchodził widocznie za bardzo zdolnego, na gruncie wiedeńskim zawiódł nawet najskromniejsze nadzieje. Samodzielność objawiał tylko — na kurytarzu, to znaczy wychodził z izby ilekroć nie chciał z kołem głosować. Nigdy jednakże nie pokusił się o przeciągnięcie przeciwników w kole na swoją stronę. Być może, że tylko zbytnia skromność była tego przyczyną, skromność jednak poszukiwaną bywa, jak wiadomo, u panien na wydaniu, nie zaś u posłów.

Poseł kołomyjski dr. **Maksymiljan Trachtenberg**, wątpię, by nawet w kasynie kołomyjskiem jakąkolwiek odgrywał rolę (wyjąwszy chyba przy klabrjaszu). Nie mówi poprawnie żadnym ludzkim językiem, w krótkim czasie swego posłowania jednakże przekonał potrafił kolo o najzupełniejszej swej bezużyteczności.

(62)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówney.

(Ciąg dalszy).

— A pan skarbonkę pewnie odbił? — badała Nika.

— Była dotychczas, ale zginęła w pożarze — odparł Szymon. — Parę miedziaków tylko znalazłem w zgliszczach.

— Musiały tam być grube kapitały! — żartował Oyrzanowski.

Znowu Nika spojrzała na Szymona i Basię i uśmiechnęła się nieznacznie.

Oni byli zupełnie spokojni, nie zamienili spojrzenia nawet, ani spostrzegli, że są przedmiotem uwagi. Stęknięcie Zagrodzkiego przerwało chwilową ciszę.

— Czy nie padają panu owce? — spytał pana Seweryna.

— Masz tobie! — zawołała Nika. — Ojciec udaje prawdziwego gospodarza! Stęka już typowo.

— Stękam. bo mam grubą stratę w owczarni.

— Ej, tatku! Po potopie została tylko jedna para, a przecie owczarń mamy bez liku.

— I gadaj [illegible] nią. Noe miał czas dohodować się, bo żył setki lat, [illegible] ten majątek przed czasem do grobu [illegible].

— Dla gospodarzy jest rezerwowane miejsce w raju — wtrącił Baha. — Odnajdą tam wszystko, co tu potracą. Tylko cierpliwości!

— Aha, cierpliwości! Kiedy to nie o cierpliwość się opiera, ale o pieniądze.

— Tych zaś ojcu nie braknie długo. Więc nie wypada narzekać, bo nikt ojca żałować nie będzie.

— Ach, Niko! Jakaś ty lekkomyślna! Przecie to o twój własny los chodzi.

— Eh los! Albo go pieniądze czynią! Los to zdrowie, dobry humor, rzetelna praca, poważny obowiązek i czyste sumienie. Reszta fraszka!

— I zwycięstwo — rzekł Sokolnicki zcicha.

— To koniecznie! To więcej, niż los, to szczęście — odparła mu podobnież, patrząc bystro w oczy.

Spuścił wzrok na talerz, zmięszany tem spojrzeniem i bardzo na siebie rozgniewany.

Niewiadomo skąd był tak śmiały z nią, jakby się znali od dawna i była mu równą. A przecie byli bardzo dalecy i obcy, a widzieli się zaledwie trzeci raz w życiu.

Ale był to świąteczny dzień, odetchnienie po znoju i trosce, i nawet jemu, pesymiście, było bardzo lekko na sercu.

Gdy wstano od wieczerzy, kilka kieliszków starego miodu rozmarzyło Sokolnickiego. Pozostał z Szymonem w jadalni i rzekł nagle:

— Może to prawda, że ona piękna? Co, Szymku?

— Prześliczna, i samo zdrowie — odparł Łabędzki.

— [illegible] łoyna nie umie jej zdobyć. Gdybym był na jego stanowisku, byłaby moją.

— Pan może ją mieć i na swojem stanowisku.

— To nie! Do nędzy nie potrzeba towarzystwa. Et, bredzę. Ten przeklęty miód Basi! I nic mi o tych gościach nie powiedziała. Psuje mi się Basia! Możebyśmy uciekli do domu?

— O! A nasze kolędy? Zresztą, na świecie zadymka. Ja się już na nocleg wprosiłem do pana Bahy.

— Tybyś tylko wisiał w Horodyszczu!

Jednakże nie upierał się przy wyjeździe i uszu nastawił. Z dalszych pokojów dochodził dźwięk fortepianu.

— Kolędy! — zaśmiał się jak dziecko Szymon i wybiegł.

Nie były to kolędy, lecz Nika grała na starym fortepianie z przed pół wieku. ciesząc się jego cichym dźwiękiem.

— Pani pewnie śpiewa? — spytała Illiniczowa.

— A jakże. Wymustrowano mnie we wszelkich talentach, potrzebnych dla panny na wydaniu. Matka nie darowała mi żadnego! Co prawda nie udałam się, bo oprócz konnej jazdy. lawn-tennisa i przeróżnych sportów, nic nie uprawiam. Talenty przepadły na marne. Ojciec by zaraz wyrecytował, ile na to poszło pieniędzy, bez procentu.

— Ale pani nam zaśpiewa — poprosiła Basia.

— I nawet się prosić nie dam, tak mało dbam o tę sławę.

Zagrodzki rozmawiał z Oyrzanowskim, ale wnet się wtrącił do muzykalnej sprawy.

— Śpiewa i dobrzeby śpiewała, ma talent, doskonałą metodę, ale cóż? Nie chce! Teraz we Wiedniu wynalazła sobie nową pasję: uczy się buchalterji.

Nika pokazała zęby w swawolnym uśmiechu i uderzyła parę hucznych akordów. Potem nagle spoważniała, spojrzała zamyślona po starych ścianach i zatrzymała wreszcie oczy na Sokolnickim.

On wszedł z cicha i usiadł opodal, chciwy muzyki. Piękne, myślące oczy dziewczyny rozmarzyły go do reszty. A wnet i śpiew się rozległ, przejmując go nieznanem uczuciem miękkości i tęsknoty.

Ici bas tous les lilas meurent,
Tous les chants des oiseaux sont cuurts
Je rêve aux etes qui demeurent
Tonjonrs.

Sokolnicki oczy przymknął i zapachniały mu bzy cudne, całe ogrody kwiecia, w którem słowiki zawodziły miłośnie, i po polach, po gajach wrzało życie młode, silniejsze nad wszelkie złe moce.

I poczęło to życie nabiegać w jego tętna zmęczone i osłabłe, przejmować go drżeniem potężnem.

Żeby zostało na zawsze! — zajęczała w nim zbiedzona dusza.

Nieśmiało spojrzał na Nikę.

Śpiewała zamyślona, poważna, goniąc też wzrokiem jakieś marzenie.

Ici bas tous les lèvres s'efleurent
Sans rien laisser de leurs velour,
Je rêve aux baisers qui demeurent
Toujonrs.

Sokolnicki oczy spuścił i krew mu uderzyła do twarzy. Nie żałował jednak ust, które całował dotychczas, tylko zapragnął jednych, wyłącznych, i na zawsze.

I poczuł w tej chwili, że Nika patrzała znowu na niego.

Pan Seweryn wzrok podniósł i bez trwogi, bez wstydu spojrzał na Nikę.

Był to wieczór świąteczny i radosny, zapomnienie znoju i troski, zapomnienie wczoraj i jutra.

Młodzieniec nie zdawał sobie sprawy, co się z nim dzieje, co czyni, co mówi oczami do tej obcej i dalekiej. Czuł tylko, że pachną bzy. grają słowiki, a jego coś boli w piersi i rwie do niej, rwie, rwie...

Sekundę wzrok ich się skrzyżował i sekundę ucichł fortepian. Potem Nika uśmiechnęła się radośnie i łagodnie i wzięła powoli kilka akordów. Nikt nie przerywał jej śpiewu pochwałą i podzięką. Wszyscy ci smutni i obciążeni pracą wdzięczni jej byli w cichości, rozmarzeni melodją, żądni przedłużenia tej chwili zapomnienia. Tylko Zagrodzki się uśmiechał z radości, że przecie jedynaczka nie mówi o koniach i zaprzęgach.

— Napiszę o tem zaraz jutro do Herminji — myślał.

W kącie ciemnym, tuląc do kolan senne dzieci, płakała Illiniczowa. Jej jednej muzyka nie mogła dać pociechy i zapomnienia.

Basia i Szymon pilnowali ognia na kominie, jak zwykle radzi sobie i spokojni, tylko czujny Baha dopatrzył spojrzenie Sokolnickiego i z dyskretnym uśmieszkiem zażywał tabakę.

Nika też nie myślała o popisie. Śpiewała teraz dla siebie tylko:

Kogo śmiem kochać, wy nie wiecie,
Wiem tylko sam!
Tego za żadne skarby w świecie
Nie powiem wam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Gustaw Roszkowski, poseł drohobycki, powiedzieć może o sobie, że spełniał mandat uczciwie, sumiennie — i spokojnie. Przedewszystkiem zaś spokojnie, bo nie zatruwając sobie życia kwestjami drażliwemi, najbardziej zajmował się międzynarodowemi zabawkami w rodzaju powszechnego rozbrojenia, wiecznego pokoju i t. p. Dr. Roszkowski w niczem nie zawiódł zaufania, które pokładali w nim ci, co go bliżej znali.

Oto krótka, ale zupełnie bezstronna charakterystyka naszych miejskich posłów, charakterystyka, którą polecam uwadze wyborców miast galicyjskich. *Adm.*

„Warszawskij Dniewnik" w roli hakatysty.

Jak wiadomo, wynalazcą „ery dobrych objawów" jest *Warszawskij Dniewnik*. Z obowiązku naszego notowaliśmy wszystkie te „dobre objawy" bez względu na to, z której one pochodziły strony — z polskiej czy z rosyjskiej — przyczem pokazało się, że z tej ostatniej strony mieliśmy takie „dobre objawy", jak „niewola" *Swieta*, jak napaść na polskie społeczeństwo w Poznańskiem, jak skandal opalenicki w *Warszawskim Dniewniku* i t. d. Otóż ten *Warszawskij Dniewnik* widocznie za specjalność obrał sobie od tego czasu informowanie swych czytelników o sprawach polskich pod zaborem pruskim z gazet hakatystowskich jak np. *Post*, z której niemal numer w numer przytacza bajki o jakiemś rewolucyjnem usposobieniu Polaków, o schadzkach w piwnicach domów i t. d. i t. d. Dopóki te wiadomości znajdowały dla siebie miejsce w oddziale „wiadomości zagranicznych" nie zwracaliśmy na nie uwagi, skoro się jednak przedostały do wstępnego artykułu w formie skrystalizowanych rozumowań i kategorycznych twierdzeń *Warszawskawo Dniewnika*, musimy na nie zwrócić uwagę. Znajdziemy tu cenny dowód, czem są wszystkie polonofilskie i słowianofilskie frazesy warszawskiego organu, wygłaszane przy lada okazji przez pp. Timanowskiego, Markgrafskiego *e tutti quanti*.

„W Prusach w ostatnich czasach — zaczyna *Warsz. Dniewnik* — nadzwyczajnie zaostrza się kwestja polska; nie mija prawie ani jedno posiedzenie sejmu bez jakiegoś mniejszego lub większego starcia między rządem, a stronnictwem polskiem. W interesie sprawiedliwości (*sic*) należy zaznaczyć, że stroną prowokującą w tych epizodach życia parlamentarnego są zwykle przedstawiciele polskiej frakcji."

Jeżeli sprawiedliwość tak wygląda w oczach *Warsz. Dniewnika*, to pytanie, jak będzie wyglądało, mówiąc grzecznie, kłamstwo? A po drugie, czyż tym panom z ulicy Miodowej nie wiadomo, że pod zaborem pruskim żyje także i naród polski, a nie tylko stronnictwo lub frakcja polska narodu pruskiego?

Punktem wyjścia rozumowań prusofilskich *Warsz. Dniewnika* jest mowa p. Mottego o ucisku narodowości polskiej, ostatnia, jaką ten poseł wygłosił w sejmie pruskim.

„Wszystkim — powiada dalej *prusofilskij* organ — którzy choć powierzchownie obznajomieni są z historją kwestji polskiej w Prusach w ostatniem dziesięcioleciu, skargi rzucane przez Mottego na rząd pruski muszą uderzyć swą jawną przesadą. Cesarz Wilhelm II. prawie od pierwszego dnia swego panowania zaczął okazywać jak najwięcej zdecydowane ugodowo tendencje w kwestji polskiej: wpływ polskiej partji w parlamencie, zawarunkowany wyłącznie względami, okazywanymi przez cesarza p. Kościelskiemu, mianowanie ks. Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, zaprowadzenie wykładu religji katolickiej w języku polskim — oto niezaprzeczone dowody nowego kursu. Dotychczas ani jedna z tych łask (?!?!) dla narodowości polskiej nie cofnięta, tak, że minister oświaty Bosse miał zupełną rację, odpierając oskarżenia Mottego i potwierdziwszy kategorycznie, że rząd pruski, przy zupełnie bezstronnem zachowywaniu się wobec Polaków, będzie wszelkiemi siłami przeszkadzał ich politycznej agitacji tak w prasie, jak i w opinji publicznej, propagującej ideę wskrzeszenia niezawisłej Polski.

„Nie można przeczyć naturalnie, że tego rodzaju starcia na gruncie parlamentarnym nie mogą wcale wpływać korzystnie ani na upragnione dla wszystkich(?) polepszenie się stosunków między Niemcami i Polakami, ani na utrwalenie się położenia Polaków na legalnym gruncie w Prusiech, a wina tego spada wyłącznie na polityczne nieumiarkowanie Polaków. Przy najmniejszem wzmożeniu się polskiego wpływu w jakiejbądź sferze państwowego czy społecznego życia, oni, nie zadawalniając się stworzonem dla nich równouprawnieniem, dążą do odegrania nietylko przeważającej, ale wprost despotycznej roli. Jako przykład takiej tendencji polskiego żywiołu, może służyć historja polskiego gabinetu hr. Badeniego w Austrji: bojkotowanie przez niego wszystkich narodowości, prócz polskiej w Austrji, napuszone ignorowanie wszystkich nie polskich interesów dosięgło już takiego stopnia, że cała prasa austrjacka, różnych odcieni i obozów, jednogłośnie przepowiada hr. Badeniemu bliski upadek. Jeżeli zaś brak politycznej wytrzymałości w Austrji, gdzie polonizm dosyć trwale się zakorzenił, grozi zachwianiem pod nim gruntu, to zdawałoby się tem ostrożniejsi powinni być Polacy w Prusach, gdzie powrót do systemu Bismarcka i środków represyjnych wydaje się ze względu na obecny stan rzeczy bardzo możliwym".

Z umysłu przytoczyliśmy ten ostatni ustęp o Austrji w całości, aby zrób przekonać, chociażby tylko Słowian w Austrji, jakiego gorącego poplecznika i obrońcę znaleźli sobie Niemcy w osobie redaktora *Warszawskiego Dniewnika*. A i Polacy w Poznańskiem winni dobrze wziąć pod rozwagę słowa tego jegomości, to przecież ten sam pan, który tak głośno mówi o tem, że Polacy zginą w morzu germańskiem, jeżeli się nie będą trzymali Rosji. No, i trzymajże się tu Rosji, skoro ona do Niemców powiada: „masz słuszność, że bijesz i gnieciesz Polaków". Cóż to znaczy? Ot nic więcej, jak tylko, że na jej obietnice łapać się nie można. Wszystkie zapewnienia *Warsz. Dniewnika* o chęci pogodzenia się z Polakami biorą w łeb przez jeden taki artykuł, który powinien być dla nas wskazówką, iż kłamstwo i krętactwo nie pozwalają na to, aby w jakiejkolwiek bądź sprawie z pismem tem liczyć się można. Dziś broni ono Polaków przed Niemcami, jutro wystąpię jako zacięty prusofil-hakatysta — czem będzie pojutrze.... — można sobie dośpiewać w duszy.

SEJM.

(5 posiedzenie 2 sesji VII. perjodu).

Lwów 28. stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10. m. 45. Po odczytaniu petycyj zabrał głos p. Bojko, motywując swój wniosek w sprawie ścisłego przestrzegania ustaw zasadniczych przy wyborach. Wnioskodawca domaga się uchwalenia następującej rezolucji:

„1. Wzywa się c. k. rząd, by wszystkim organom swoim zastrzegł obowiązek jak najściślejszego przestrzegania ustaw, a w szczególności ustawy o zaszanowaniu mieszkań, o ochronie wolności osobistej, o poszanowaniu tajemnicy listów, tudzież ustawy o zgromadzeniach, i ustawy o nadużyciach i przekupstwach wyborczych;

2. by zażalenia, któreby z powodu naruszenia wzmiankowanych ustaw były wnoszone do władz wyższych, — odwrotną pocztą, w razach nagłych nawet telegraficznie były załatwiane, za równoczesnem uwiadamianiem żałujących się obywateli lub gron obywatelskich.

Motywując ów wniosek, przedstawił p. Bojko różne fakta z czasów wyborczych, znane z pism codziennych. Mowa była wygłoszona gładko, a — pomimo jej długości — izba słuchała jej uważnie. Było to kazanie, które głównie przeciw enuncjacji ks. namiestnika kierowało swe ostrze.

Był to w ogóle zbiór ataków na szlachtę, duchowieństwo, a przedewsystkiem na urzędników, zakończony oświadczeniem, że klub ludowy nie jest zasadniczo przeciwny solidarności koła polskiego.

Imieniem prawicy oświadczył się p. Dawid Abrahamowicz przeciw odsyłaniu wniosku do komisji, natomiast dr. Dworski imieniem lewicy oświadczył, że mimo sprzecznych zapatrywań na treść mowy p. Bojki, będzie głosował za odesłaniem do komisji. Takie oświadczenie złożył i p. Okuniewski. Za wnioskiem głosowała część lewicy (bo znaczna część wyszła) ludowcy i Rusini. Wniosek odrzucono. Po głosowaniu upraszał hr. Badeni izbę, ażeby przy pierwszem czytaniu wstrzymywała się od dyskusji. Komisarz rządowy hr. Łoś zaznaczył wbrew wywodom p. Bojki, że stanowisko rządu wobec wyborów jest i będzie objektywne.

Z kolei udzielono koncesyj na pobór opłat mytniczych na lat 5 od wejścia w wykonanie uchwały: a) Radzie powiatowej w Mościskach na drodze powiatowej hodyńsko-samborskiej i od mostów powiatowych na rzece Wiszni w Podgaci i Słomiance; b) gminie w Tyrawie solnej pow. sanockiego od przewozu przez rzekę San pod Mrzygłodem i obsz. dworsk. w Gumniskach pow. tarnowskiego od przewozu przez rzekę Dunajec pomiędzy Niedomicami a Gdowem; c) radzie powiatowej w Krakowie od przewozu przez rzekę Wisłę między Mogiłą a Rybitwami; d) wydz. pow. w Kołomyi na rzecz utrzymania dróg gminnyh Matyjowce-Gwoździec, Kornicz-Balińce i wydz. pow. w Sanoku na rzecz utrzymania dróg gminnych Rymanów-Bukowsko i Sanok-Bukowsko; e) skarbowi wojskowemu od mostu na rzece Wiarze w Krównikach; f) obszarowi dworskiemu w Djamencie od przewozu przez rzekę Dunajec pod Otfinowem; g) obszarowi dworskiemu w Czaplach od mostu na rzece Strwiążu w Czaplach; h) gminie w Dunajowie od mostu na rzece Złotej Lipie w Dunajowie; i) radzie powiatowej w Bochni na drogach powiatowych bocheńsko-limanowskiej i bocheńsko-ujskiej; k) radzie powiatowej w Przemyślu od mostu powiatowego na rzece Wiarze w Drozdowicach; l) radzie powiatowej w Wadowicach od mostu na rzece Skawie, przy drodze powiatowej wadowicko-czernichowskiej i od mostu na rzece Skawie w Zembrzycach; m) radzie powiatowej w Brzozowie na drogach powiatowych brzozowsko-rymanowskiej i brzozowsko-domaradzkiej.

Do komisji reformy wyborczej wybrani zostali pp.: Abrahamowicz, Dworski, Dzieduszycki Wojciech, Górski, Jędrzejowicz Adam, Kozłowski, Okuniewski, Olpiński, Pilat, Piniński, Potocki Andrzej, Skałkowski, Stadnicki, Wodzicki, Wójcik.

Następnie znaczną większością głosów uznano za ważny wybór p. K. Dzieduszyckiego z kurji gmin wiejskich powiatu stryjskiego.

Z kolei... ciężką! ach ciężką rolę miał p. Wereszczyńki! Musiał odczytać przeszło 16 arkuszowy akt weryfikacyjny wyboru p. Modesta Karatnickiego.

Po odczytaniu tego aktu zażądał ks. Niebyłowicz, aby odczytano także protest. Wbrew jego oczekiwaniu zezwolił na to hr. marszałek, skutkiem czego ksiądz Niebyłowicz z kwaśną miną czytał ów protest. Dotychczas słyszeliśmy w utyskiwaniach wyborczych tylko o kiełbasie — ksiądz Niebyłowicz dodał do niej jaja, ale i ten „komplet" nie wzruszył izby. W każdym razie mieliśmy sposobność słuchać przez pół godziny prawie głosu ks. Niebyłowicza, który uśpił izbę — ale za to pobudził do świergotu wróble, które przecisnąwszy się przez otwory dachu, zbudziły się niespokojne na świeczniku.

Jakby nie dosyć było czytania ks. Niebyłowca, zabrał głos p. dr. Okuniewski, który wypowiedział filipikę przeciw p. Karatnickiemu. Skarżył się także, że dzienniki nie zajmują się nim tak, jakby on sobie życzył.

Komisarz rządowy hr. Łoś sprostował grubo mylne poglądy p. Okuniewskiego i — zadecydował o głosowaniu. Jak było do przewidzenia, izba niemal jednomyślnie zatwierdziła wybór p. Karatnickiego, po przemówieniu p. Wereszczyńskiego, jako referenta.

Następnie odczytano wnioski i interpelacje. Koniec posiedzenia o godzinie 3. m. 30.

Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 10. rano.

Kronika sejmowa.

Urlopy otrzymali posłowie: Kostheim i Czecz na 2, hr. Szeptycki na 3, a Kaz. hr. Badeni na 14 dni. Ks. biskup Czechowicz zawiadamia, że dopiero po otrzymaniu konsekracji przybędzie do sejmu.

Petycyj wpłynęło dotychczas 704! Pokaźna liczba.

Wnioski i interpelacje.

Pp. Dworski i tow. złożyli wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt zmiany statutu krajowego i ordynacji wyborczej sejmowej w kierunku: zaprowadzenia kurji powszechnego głosowania; zaprowadzenia wyborów tajnych i bezpośrednich w kurji mniejszej własności i powszechnej; powiększenią liczby posłów z miast o 10; zniesienie wirylnych głosów rektorów uniwersytetu a utworzenie kurji wyborczej z profesorów uniwersytetów i politechniki; powiększenie liczby członków wydziału krajowego o jednego z kurji powszechnej. Wniosek zawiera wezwanie do rządu o przedłożenie wniosku utworzenia trybunału przez sejm wybieranego dla sprawdzenia protestów i weryfikacyj poselskich.

P. Szwed i tow. interpelują komisarza rządowego, aby gospodarzy gruntowych nie powoływano podczas robót polnych do ćwiczeń wojskowych.

P. Kramarczyk i tow. interpelują komisarza rządowego z powodu trudności, czynionych przez straż skarbową furom, wiozącym produkta rolnicze, na granicy galic.-pruskiej między Oświęcimem a Nowym Beroniem.

P. Ossuchowski i tow. interpelują kom. rząd. w sprawie zerwanego mostu na drodze rządowej w Turce.

* * *

Komisja dla reformy wyborczej ukonstytuowała się wybierając pp. Wojciecha Dzieduszyckiego przewodniczącym, Dworskiego zast. przewodn., Olpińskiego sekretarzem.

Ruch wyborczy.

Posiedzenie połączonych komitetów centralnych dla wschodniej i zachodniej Galicji odbędzie się w niedzielę dnia 31. b. m. o godzinie 4-ej popołudniu w gmachu tow. kredyt. ziemskiego.

Stowarzyszenia robotnicze katolickie stawiają w piątej kurji pow. krakowskiego Feliksa Gawłowicza, robotnika i rolnika z Dąbia.

Największy chaos, jak zwykle, panuje w obozie ruskim. Na jednym punkcie tylko zdaje się tam istnieć zgodność zapatrywań, a mianowicie w agitacji przeciw tak zwanym ugodowcom. — W okręgu Żółkiew Sokal Rawa wre agitacja, skierowana przeciw Wachnianinowi, a w okręgu Brody Kamionka przeciw Barwińskiemu. Romańczukiści natomiast w okręgu Kałusz Dolina Bóbrka czynią wszystko, byle Romańczuk nie utracił mandatu do rady państwa, podobnie jak mu się to przytrafiło z mandatem do sejmu. Na wiecu, który w Bóbrce odbył się w grudniu, chciano Romańczuka ogłosić wprost za „świętego męczennika narodowej sprawy ruskiej".

Rusini z powodu utworzenia V-tej kurji wyborczej, a skutkiem tego powiększenia liczby posłów z Galicji o 15, domagają się, aby liczba ich mandatów (obecnie jest ich 7-miu w radzie państwa) zwiększyła się do 12 lub co najmniej 10.

Ponieważ p. Stanisław Szczepanowski, poseł z lwowskiej izby handlowej, stanowczo oświadczył, iż nie przyjmie mandatu na posła do rady państwa, postanowiła lwowska izba handlowa postawić kandydaturę swego wiceprezesa p. Jakóba Piepesa. Krążą również pogłoski, iż o mandat z izby lwowskiej ma ubiegać się dr. Byk.

Z izby brodzkiej kandydować będzie dr. N. Loewenstein, poseł do sejmu z tej izby.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 29. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Harpagoni", komedja Ed. Grabowieckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nabożeństwo żałobne. Dziś w piątek o godzinie 10-ej rano odbędzie się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem cechu szewców lwowskich za spokój duszy Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20. pułku piechoty b. wojska polskiego.

Kalendarz. Piątek (29.): Franciszka Salez. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 41, zachód o godzinie 4. minut 48.

Rada pow. lwowska na odbytem onegdaj posiedzeniu ukonstytuowała się w następujący sposób: Prezesem wybrany został ponownie poseł Dawid Abrahamowicz, zastępcą prezesa ks. infułat dr. Feliks Zabłocki; zaś w skład wydziału powiatowego weszli pp.: Iwan Maksymowicz (włościanin ruski), Walerjan Krzeczunowicz, Leopold Baczewski, prof. uniwersytetu dr. Aleksander Janowicz i dr. Walery Wajgart.

Wspólny zjazd delegatów Stowarzyszeń katoliko-robotniczych w Galicji i na Szląsku odbędzie się dnia 7. i 8. lutego rb. w Tarnowie.

Z Przemyśla donoszą: Dnia 27. b. m. zmarł tu Adolf Juljan Ogończyk z Roszkowa Roszkowski, marszałek-porucznik polny, komendant twierdzy przemyskiej, rzeczywisty tajny radca i podkomorzy, komandor orderu Leopolda, kawaler orderu żelaznej korony, właściciel 87. pułku piechoty. Ś. p. jenerał Roszkowski urodził się 1. stycznia 1834 r. w Humenowie w pow. stryjskim w Galicji, z rodziców Antoniego Aleksandra, właściciela dóbr Gąski w Królestwie Polskiem, oficera w pierwszym pułku grenadjerów gwardji ówczesnej armji polskiej, i Julji z Klemensowskich. Ojciec nieboszczyka brał udział w r. 1830/31 w kampanji polskiej, a po upadku powstania, jako major schronił się do Galicji. Ś. p. Roszkowski do szkół początkowych uczęszczał od r. 1840—45 w Stanisławowie i Lwowie, a dnia 5. października 1845 wstąpił do akademji inżynierji we Wiener-Neustadt, którą w r. 1852 opuścił w randze podporucznika. Dla niezwykłych zdolności, któremi się odszczególniał, i nadzwyczajnej sumienności w wypełnianiu obowiązków służby, już w 25. roku życia swego został zamianowany kapitanem inżynierji. Ośtąd szybko postępując z stopnia na stopień, 1881 r. został jenerałem, a w r. 1886 marszałkiem-porucznikiem polnym. Odbył kampanję we Włoszech w 59 — w Szlezwigu Holsztynie w r. 1864 i w Bośnji, wynosząc z nich odznaki odwagi i waleczności. Podczas manewrów fortecznych w r. 1896 został przez cesarza na polu, wobec całego korpusu oficerskiego i zagranicznych reprezentantów, zamianowany właścicielem 87. pułku piechoty. A w dniu śmierci odszczególniony został najwyższą pochwałą za znakomitą działalność na polu inżynierji wojennej.

Ś. p. jen. Roszkowski odznaczał się wielkiem poczuciem sprawiedliwości. W służbie dla siebie bezwzględny, był ojcem prawdziwym dla najniższych wśród swoich licznych podkomendnych. To też nietylko żal głęboki całego korpusu oficerskiego, otacza zwłoki zmarłego, ale i najprostszego żołnierza. Cześć jego pamięci!

Instytucja „ajentów prowokacyjnych" kwitnie widocznie nietylko w Rosji, Niemczech i Francji, ale także w... Anglji. Oto donosi korespondent londyński *Berl. Tageblattu*, że owo głośne swego czasu odkrycie przez „sprytną" policję angielską zamachu na cara, — wrzekomo uknutego przez rewolucjonistów irlandzkich do spółki z nihilistami rosyjskimi w Ameryce, a który miał być dokonany w czasie podróży Mikołaja II. do Szkocji — po długich dochodzeniach okazuje się dzisiaj jako prosta sztuczka tajnej policji angielskiej, zazdroszczącej widocznie laurów osławionym policjantom i żandarmom carskim w Królestwie... Na żądanie tej policji uwięziono wówczas Tynan'a w Paryżu, Amerykanów Kaerneya i Haines'a w Amsterdamie, a Bella *alias* Ivory'ego w Glasgowie. Równocześnie „odkryto" w Amsterdamie dom, zapełniony od podłogi do sufitu bombami dynamitowemi, które mogłyby wystarczyć do wysadzenia połowy globu ziemskiego w powietrze. Efekt chwilowy był też olbrzymi — policję angielską wysławiano pod niebiosy. Lecz po niejakim czasie, a raczej po wdrożonych dochodzeniach zaczął się wyłaniać okrutny blamaż. Tynan'a rząd francuski nietylko nie wydał Anglji, ale nawet wypuścił go na wolność, jako kompletnie niewinnego. To samo stało się z obu Amerykanami w Amsterdamie, obecnie zaś same sądy angielskie zupełnie uwolniły Bell'a od ciężkich zarzutów, opinja zaś publiczna w Anglji okrutnie oburzona na tajną policję, która odważyła się zadrwić sobie w ten sposób z całego świata i skompromitować Anglję przed Europą. Wydatki, poczynione przez prezydjum policji londyńskiej gwoli „odkrycia" zamachu, wynosiły bagatelę... 20.000 funtów (przeszło 240 000 zł.!) i zdaje się, że szef policji p. Anderson zapłaci cały skandal conajmniej swoją dymisją.

100-letni jubileusz austrj. „hymnu ludowego." Pisma wiedeńskie zaznaczają, że w dniu wczorajszym (28. bm.) upłynęło 100 lat od chwili zaaprobowania przez cenzurę wiedeńską hymnu cesarskiego, ropoczynającego sie w oryginale od słów: „Gott erhalte Franz den Kaiser" itd. Autorem wiersza był niejaki Wawrzyniec Haschka (widocznie Czech z pochodzenia), a muzyki słynny kompozytor wiedeński Józef Haydn. Hymn ten zaprodukowano w Burgteatrze przed cesarzem Franciszkiem po raz pierwszy w dniu jego urodzin tj. 12. lutego 1797. W armji wprowadzony został dopiero w r. 1826. Naturalnie z biegiem lat słowa początkowe tekstu doznawały zawsze przeróbki odpowiednio do imienia panującego monarchy, muzyka jednak pozostała ta sama.

Dramat miłosny. W Wiedniu młody komisant Wiktor Strotzka zastrzelił się w mieszkaniu młodej dziewczyny Ludmiły Hraschkównej, zabiwszy ją przedtem wystrzałami z rewolweru. Nieodwzajemniona miłość miała być powodem rozpaczliwego zabójstwa i samobójstwa. W znalezionych przy nich listach prosi samobójca o wspólny grób i o wieniec z białych goździków na trumnę. Smutna to, chociaż nie nowa historja.

Tramwaj elektryczny w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: W zeszłą sobotę odbyła się na linji Praterstrasse-Wallensteingasse i Wallgasse próba puszczenia w ruch tramwaju elektrycznego wobec delegowanej komisji. Ruch wagonów trwał od godziny 10. przed południem do 6. wieczór. W poniedziałek odbyła się próba druga, we czwartek dnia 28. b. m. towarzystwo tramwaju elektrycznego przystępuje do puszczenia w ruch normalny wagonów na wszystkich linjach. Mamy więc nareszcie w „wielkim Wiedniu" to, czem Lwów od trzech lat już się cieszy.

Komisja kolonizacyjna pochłonęła już tyle ziemi polskiej, że nie wie teraz, co z tym fantem zrobić; o kolonistów bardzo trudno, mimo, że emisarjusze komisji, objeżdżający Szwabję i Turyngję, obiecywali im złote góry. Po dziesięcio-letniem istnieniu komisji zdołano osiedlić nie całe półtora tysiąca. Cóż więc robić z drogo nabytymi obszarami? Poradziła więc sobie komisja w ten sposób, że postanowiła wydzierżawić dobra nierozparcelowane i to, jak powiada *Posener Zeitung*, naprzód pięć większych kompleksów. Proces parcelacyjny opóźni się przez to znacznie. Dopiero to będzie żniwo dla karjerowiczów i hakatystów, którym prasa od czasu warcińskiej ekspedycji Niemców poznańskich stale ten środek wyjścia komisja zalecała. Dla nas jest jeden powód więcej, że całe to przedsięborstwo bismarkowskie jest bardzo kosztowną próbą. „Sprawa" niemiecka wyjdzie na niej jak Zabłocki na mydle. Prócz owego niespełna półtora tysiąca kolonistów ma z niej korzyść jedynie legjon nowych urzędników i mieć ją będą teraz różni niemieccy skrachowani oficerzy i właściciele ziemscy.

Dżuma. *Graždanin* donosi, że utworzona przez cara komisja dla ochrony przed dżumą, postano-

---

(28)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Niestety, tak jest.

My tutaj nie wchodzimy w grę, Jakóbie, prawo mimo to posiadamy jednak. Wynika to prawo z głębokiej wdzięczności, jaką odczuwałyśmy zawsze za tych wiele dobrodziejstw, otrzymywanych z ręki rodziców pańskich. I na tem prawie opierając się, zwracam się do ciebie, Jakóbie, i pytam, co mogłyśmy zawinić, co zawiniłyśmy, że zasłużyłyśmy na taką niesprawiedliwość i okrucieństwo? Czy rodzice pańscy sądzą, że już nie jesteśmy więcej godne ich miłości, a przynajmniej szacunku? W czem zbłądziłyśmy?... Niweczy się nasze życie, którego dotychczasową przyjemność mamy do zawdzięczenia jedynie rodzicom pańskim. Wolno im jest odebrać takowe; ale byłoby to niewdzięcznem z naszej strony, gdybyśmy się nie starały docieć, jakie są przyczyny takiego wobec nas postępowania.

— Mnie te przyczyny nie są znane.

— A gdybym pana prosiła, abyś na to przysiągł?

Jakób podniósł rękę do góry i rzekł:

— Przysięgam. Pytałem się ojca i pytałem się matki, żadne z nich jednak nie chciało mi dać wyjaśnień.

— Więc rodzice pańscy tak postanowili?

— Niestety.

— Po dwudziestu latach! Po dwudziestu latach!... Słyszysz, Marto? Musimy pójść precz... I już jutro... Gdyby nie było za późno, poszłybyśmy jeszcze dzisiaj; ponieważ nas się z tego domu wypędza, przeto nie powinnyśmy pozostawać ani chwili dłużej... Widok nasz jest dla każdego znienawidzonym...

— Czy to, co słyszę, jest rzeczywiście prawdą? Czy to nie raczej jakaś okrutna zabawka?... Co się z nami stanie Izabelo, gdy opuścimy to miejsce?... Nigdy nie myślałyśmy o podobnej możliwości... nie jesteśmy też na nią przygotowane... To okropne... co mamy począć? u kogoż znajdziemy przytułek? Nasi dobroczyńcy wypędzają nas z domu... bez powodu... Czyż mogą się dziać podobne rzeczy?... Przez lat dwadzieścia uważają nas za swoje córki... a pewnego poranku ten piękny sen się przerywa... Sprzykrzyła się nasza miłość i nasze przywiązanie, to też wypędza nas się w szeroki świat, gdzie możemy żebrać, gdy nie znajdziemy zarobku... I właśnie ciebie, Jakóbie, wybrano, abyś nam tę wieść przyniósł?...

Twój ojciec nie miał widocznie ku temu odwagi i matka twoja także nie? Jesteś widocznie najsilniejszym wśród nich, co? Och, Boże, jacy jednak okrutni są ludzie.

I oparłszy głowę na ramieniu siostry, wybuchnęła rzewnemi łzami, Izabela jednak zaczęła jej szeptać do ucha po cichu:

— Wypędzają nas, Marto, pomimo, iż na to nie zasłużyłyśmy; bądź zatem trochę dumniejszą!... Możemy być coprawda smutne, ale nie mamy prawa gniewać się i unosić.

Marta jednak odpowiedziała tym samym tonem:

— Nie płaczę dlatego, ponieważ z trudnością tylko przyjdzie mi zapomnieć o Bargemont i o przyjemnem w niem życiu, lecz dlatego, że nie będę się mogła obejść bez miłości naszej drugiej matki, jej troskliwości, opieki i przyjaźni.

— A zresztą niczego więcej nie żałujesz?

— Nie. Płaczę także, ponieważ Jakób jest dla mnie stracony... Myliłam się... gdyby mnie bowiem Jakób kochał, to nie przyjąłby takiego zlecenia, które nasze serce tak boleśnie rani... Jakób mnie nie kocha.

Nagle jakaś myśl powstała w umyśle Izabeli. Pociągnęła za sobą Martę w kąt salonu i rzekła tam do niej przyciszonym głosem.

— Zdaje mi się, że odgadłam przyczynę naszego wydalenia...

— Cóż to za przyczyna?

— Kochasz Jakóba... margrabia zauważył to widocznie.. Jakób... kocha ciebie... to się nie podoba może jego ojcu... zapewne co do syna ma inne zamiary... i aby położyć koniec tej miłości, wysyła cię poprostu z domu... Jak sądzisz, mam słuszność?

— Tak, to nie może być nic innego... I ty, siostrzyczko, padasz także ofiarą... Masz cierpieć na równi ze mną — przezemnie!... Oh, Boże, co tu począć?... Niechaj mnie samą wypędzają, gdyż tylko ja sama kocham... Ty jednak powinnaś pozostać, gdyż serce twoje nie przemówiło jeszcze...

Izabela wstrząsnęła głową i szepnęła zmieszana w najwyższym stopniu;

— Widocznie margrabia odgadł, że... i ja...

— Kochasz, Izabelo?... Kochasz?... I kogoż?

Teraz przyszła kolej na Izabelę zblednąć; napół zemdlona ukryła głowę na ramieniu młodszej siostry, w której na chwilę zbudziło się straszne podejrzenie. Czyżby Jakób miał być tym wybranym? Czyżby Izabela ją oszukała?...

Nie, nie, to niemożliwe; Izabela nie kłamie... I po cichu zaledwie dosłyszalnie, szepcze:

— Czy to Olivier?

Nie podnosząc głowy, Izabela skinęła nią dwukrotnie potakująco. Dlaczego właściwie kłamie? Czy odgaduje, co przyszłość chowa w swem wnętrzu? Czyż chce oddalić od zaniepokojonej duszy siostry najmniejszą wątpliwość, — najlżejszą niepewność? Może się obawia jej za zdrości?

— Kochasz zatem Oliviera? — pyta Marta i okrywa włosy, czoło, załzawione oczy siostry namiętnymi pocałunkami, z których każdy podobnym jest do prośby o przebaczenie. Chce uzyskać przebaczenie za to, że chociaż tylko chwilę była zazdrosną.

Obie siostry umilkły następnie; obie płakały, a żadna z nich nie myślała o ukryciu swych łez.

Całemu temu zajściu przypatrywał się z daleka Olivier, nie biorąc wcale w niem udziału. Teraz podchodzi do brata i pyta:

— Mnie przecież chyba wymienisz przyczyny?

— Ależ nie znam ich wcale, jak już zapewniałem — odpowiada Jakób.

Tymczasem Marta usiadła przy stoliku, gdzie ukrywszy twarzyczkę w dłoniach, płacze po cichu, przyczem kurczowe drganie wstrząsa jej całem delikatnem ciałem; Izabela przystąpiła do Jakóba i pyta;

— Czy mogłabym się rozmówić z pańskim ojcem? Nie jest nam chyba wzbronionem pożegnać się z pańską matką?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiła wysłać dla odnośnych studjów znanego uczonego rosyjskiego, profesora Botkina do Bombaju.

O nowym jenerał-gubernatorze Warszawy ks. A. K. Imeretyńskim podaje *St. Pieterburskija Wiedomosti* nigdzie dotychczas nie przytoczony szczegół, iż brał on udział w stłumieniu powstania w r. 1863. Jak powiada ta sama gazeta w korespondencji z Warszawy, najwięcej żywotną jest kwestja, jakiej polityki trzymać się będzie książę, czy pójdzie drogą Hurki, czy też Szuwałowa. Dylemat ten wśród Rosjan utworzył dwa stronnictwa. Jedni z nich twierdzą, że „nowy naczelnik kraju „nie da się złapać na wędkę sprytnych Polaków, którzy chcą zamydlić oczy rządowi rosyjskiemu gadaniną o zespoleniu się z Rosją“, drudzy powiadają, że „właśnie dlatego zwróci uwagę na przełom w polskiej opinji publicznej i nauczy się to ocenić“ — a jedna partja o drugiej powiada, iż „książę na nich — t. j. przeciwników — nie zwróci uwagi“.

St. Pieterburskija Wiedomosti oświadczają wobec tego kategorycznie, iż car pochwalił politykę hr. Szuwałowa, a zatem dla ks. Imeretyńskiego nie pozostaje inna droga jak tylko ta, którą szedł hr. Szuwałow.

Z prasy rosyjskiej. Ciekawą historję opowiada odeski korespondent petersburskiej gazety *Głasnost'*. Otóż w Odesie wychodzą *Wiedomosti Odiesskawo Gradonaczalstwa*, a ten organ administracyjny znajduje się niewiadomo z jakiego powodu w prywatnych rękach „redaktora-wydawcy“ żyda Isakowicza. „Być może, zdawać się wam będzie, iż ten redaktor to mądry „z urodzenia“, lub też wogóle „zasłużony żyd“, gdyż podobny tytuł istnieje wśród rabinatu; ale nie ma on za sobą żadnej jasnej przeszłości, ani też „zasłużonej teraźniejszości“. To były subjekt żydowskiej księgarni, następnie drukarni, a wreszcie redaktor *Wiedomosti Odiesskawo Gradonaczalstwa* — jakim cudem — niewiadomo. Sama gazeta, według słów korespondenta nie odpowiada swemu przeznaczeniu. „nie można w niej znaleść wypracowań na tematy policyjne lub specjalmiejskie, nie ma działu informacyjnego, ale za to można znaleść kankanowy szkic z francuskiego lub recenzję z najnowszej operetki, albo też zachwycanie się panną Kruszelnicką, iż doskonale śpiewa po rosyjsku w rosyjskim klubie“. Redaktor-wydawca wystawił „z dochodów małej gazetki ogromną kamienicę w środku miasta, wartości kilka set tysięcy rubli“. W rezultacie władze policyjne starają się o założenie nowego organu, któryby służył interesom administracji i policji. W takim razie w Odessie będą wychodzić dwie policyjne gazety i konkurować z sobą i walczyć o lepsze. Bądź co bądź ciekawa sytuacja.

Połączenie kolejowe Anglji z Indjami. Naród tak energiczny, jak angielski, nie ma zamiaru abdykować ze swej wszechświatowej roli i nosi się z rozmaitemi planami ustalenia zajmowanej obecnie pozycji. Między innemi środkami, mającemi prowadzić do tego celu, zamierzono połączyć Anglję drogą żelazną z Indjami. Projekt odnośny, którego autorem jest inżynier Blake, zaleca jako punkt wyjścia tej drogi żelaznej Aleksandrję w Egipcie; pierwsza więc krótka linja do wykonania część linji zależeć będzie od dobrej woli rządu egipskiego, który znajduje się przecież prawie w rękach Anglików. Druga część ma przecinać piaszczysty i skalisty Hedjar Arabji, kierując się ku Mezopotamji. Tu trudności większe i pod względem technicznym i politycznym, gdyż Arabja należy do Turcji. Szkopuły jednak dadzą się zapewne usunąć. Dalej droga musiałaby przejść przez terytorjum Persji południowej i tu oczekiwać należy przeszkód największych. Rosja, jeżeli ten plan się jej nie spodoba, przeszkodzi jego wykonaniu i uniemożliwi całe przedsięwzięcie. Jeżeliby się jednak w ten lub inny sposób dało przez terytorjum perskie tor żelazny przeprowadzić, to ostatnia część, biegnąca przez Beludżystan i sferę wpływu angielskiego, nie przedstawia już żadnych trudności. Końcowym punktem całej linji byłoby wielkie miasto portowe w Indjach, Kurachee, połączone już obecnie drogami żelaznemi z innemi centralnemi ogniskami półwyspu gangesowego. Gdyby to wszystko się udało, podróż z Londynu do Indyj tylko 7 dni by trwała. Perspektywa to bardzo piękna, ale przy najszczęśliwszych okolicznościach długie lata trzeba czekać na jej urzeczywistnienie.

Wyznawcy teorji o niższości ustroju kobiecego mogliby znakomicie spożytkować epizod, który się wydarzył we Lwowie na tutejszych kursach akademickich dla pań. Kursa te istnieją, jak wiadomo, zaledwie od niedawna, a już wśród „słuchaczek“ rozpoczęła się krytyka profesorów. Na razie bohaterem kobiecego sporu jest prof. Bruchnalski, młody uczony, wykładający literaturę. Jedna z pań, której prof. Bruchnalski nie przypadł do gustu, postanowiła skrytykować go publicznie i w tym celu posłała do redakcji pewnego pisma popołudniowego artykulik, napisany z werwą wcale nie zdradzającą kobiecego usposobienia. Artykulik ten stwierdza, że „uczennice są z profesorów na ogół bardzo zadowolone“, tylko p. Bruchnalski czyta swoje wykłady „monotonnie, po cichu, bez werwy i prawie bez deklamacji“, skutkiem czego nie zaskarbia sobie sympatji wśród słuchaczek. Strzał ten wywołał natychmiast odpowiedź innej „słuchaczki“ w innem pismie. Zwolenniczka p. Bruchnalskiego zupełnie słusznie podnosi niestosowność publicznego krytykowania profesorów przez uczennice, przyczem powiada, iż tow. kursów akademickich popełniło błąd, „który leży w tem, że „na wykłady mogą uczęszczać osoby, które nie mają pojęcia o tem, co się wykłada“ (!) Oryginalna ta i jedyna w swoim rodzaju dyskusja uczennic nad zaletami i wadami nauczycieli stanowi istotnie doskonały psychologiczny komentarz do kwestji wyższego wykształcenia kobiet.

Z miasta nam piszą: Podniesiona przez was w jednym z ostatnich numerów sprawa asanacji ulicy Karola Ludwika, obecnie przeznaczonej na „corso“ wieczorne dla tutejszego półświatka, doprasza się naprawdę jaknajenergiczniejszego załatwienia, jest bowiem rzeczą wprost skandaliczną, ażeby mieszkańcy pierwszorzędnej w mieście ulicy musieli coś podobnego cierpieć. Piszący te słowa był niejednokrotnie narażony na przykrości, przechodząc tą częścią ulicy wieczorem z córkami, których uwagę zwraca zachowanie się dam kameljowych, akcentujących zbyt jaskrawo wolną konkurencję swojego zawodu. Spodziewamy się po energji dyrekcji policji, że jaknajprędzej uwolni nas od tych anormalnych stosunków i przeniesie osławione „corso“, jeżeli się już bez niego obejść nie można, na mniej ludne, boczne uliczki.

Samobójstwo. We Wiedniu zastrzelił się onegdaj Wilhelm Kuffler, brat głośnego ongi spekulanta giełdowego Henryka Kufflera. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba nerwowa.

Ostrożnie z lampami! Przestroga, zawarta w tym tytułku, mogłaby już raz ludziom porządnie wejść do głowy. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampami, a zwłaszcza wskutek niedostatecznego nadzoru nad dziećmi, bawiącemi się wieczorem przy stole, zdarzyło się już tyle nieszczęść, a jednak zawsze jeszcze nie wystarczają one, aby przestrzedz innych. Onegdaj znowu zdarzył się fatalny wypadek tego rodzaju. W domu przy ulicy Krzywej pod l. 8, sześcio-letnia Karolina Syroczyńska, bawiąc się lampą, wypuściła ją z ręki, wskutek czego silnie poparzyła się rozlaną naftą. Wezwana dość późno stacja ratunkowa skonstatowała poparzenie trzeciego stopnia na całem ciele, opatrzyła dziewczynkę i poleciła odwieść do szpitala. Przed domem zebrały się tłumy ludzi.

Gorąca krew. Na ul. św. Marcina pokłóciło się onegdaj dwóch szewskich chłopaków tak gwałtownie, iż jeden z nich wyjął nóż i pchnął nim swojego kompanjona dwa razy w skroń, a dwa razy w żebra. Ranny nazywa się Scher. Opatrzyła go stacja ratunkowa.

* **W „Skale“** wieczorek karnawałowy na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, odbędzie się w sobotę, 30. bm. przy muzyce wojskowej 24. pp.

* **Walne zgromadzenie** Tow. politechnicznego odbędzie się d. 17. marca w sali fizyki szkoły realnej o godz. 6. wieczorem.

* **Wieczorek z tańcami** urządza ochotnicza straż ogniowa „Sokół“ d. 30. bm. (w sobotę) w sali Towarzystwa, Rynek l. 17 I. piętro. Początek o godz. 8. wieczorem. Toaleta zwykła. Zaproszenia otrzymać można w biurze stow.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dodatkowo do posłanej dnia 25. stycznia z Żydaczowa kwoty 10 zł. na rzecz weteranów z roku 1863 nadesłał p. dr. Adam Pilecki jeszcze 1 zł.

Zmarli.

Marja z Horaczków Mecenseffy, wdowa po dyrektorze urzędników pomocniczych, zmarła we Lwowie w 86 r. życia.

W Wyżnianach zmarł Kasper Marcichowski, właściciel realn., przeżywszy lat 61.

Mieczysław Gottlieb, adjunkt sądowy, zmarł 26. b. m. we Lwowie w 33 roku życia.

Bal szermierzy.

O starych Polakach mówiono, że byli jednakowo dobrzy do tańca i do szabli, jest więc pewna nić wspólności pomiędzy temi, na pierwszy rzut oka tak bardzo od siebie odległemi pojęciami. Co więcej, łączono je ze sobą tak dalece, że pewien rodzaj walki, mianowicie bój z Tatarami, nazywano z fantazją „tańcem“ tatarskim. Wprawdzie dzisiejszy, nowożytny taniec nie wiele odziedziczył po swoich poprzednikach owej rycerskiej, zamaszystej cechy, która się w naszej wyobraźni zrosła z pojęciem szlacheckich zabaw, wprawdzie w upajającym wirze walca niepodobna dosłuchać się bodaj bladej reminiscencji kontuszowego zapału, który tak doskonale jednoczył w sobie temperament balowy i tęsknotę do krzywej szabli, jednakowoż coś tam musiało w nas na dnie pozostać z atawistycznej umiejętności tańczenia całą duszą i bicia się całą duszą. To też nic dziwnego, że bal wczorajszy, aranżowany pod znakiem rycerskości, bo urządzony przez akademicki klub szermierzy, udał się w całej pełni, że w sali miejskiego kasyna zapał karnawałowy grał wszystkie melodje młodości, szału i upojenia.

Bal urządzony był na dochód budowy szkoły polskiej w Białej i odnowienia zamku królewskiego na Wawelu. Nie jesteśmy do tego stopnia optymistami, ażeby przypuszczać, iż w dzisiejszych ciężkich i powiedzmy to sobie otwarcie, egoistycznych czasach, ktokolwiek byłby w stanie zapalić się do tańca w imię filantropijnych haseł i dlatego wbrew utartemu kłamstwu konwencjonalnemu nie będziemy utrzymywali, że „szlachetny cel zwabił do sali balowej setki osób“. Wolimy szczerość. Bawiono się dla zabawy samej, a jeżeli równocześnie finansowy efekt kotyljonów, walców i kadryli obrócony został na piękny cel publiczny, to gorące uznanie należy się za to dzielnej naszej młodzieży, która zawsze pamięta o żywotnych potrzebach swojego społeczeństwa i nawet zabawie daje podkład poważny.

Powodzenie balu zaznaczyliśmy już wyżej ogólnikowo, tu należy wymienić kilka jego najwybitniejszych momentów. Więc najpierw słówko o tle, na jakiem przez noc wczorajszą potężny książę karnawał poruszał swoją niewidzialną batutą rozbawione tłumy. Tło owo było stylowe i mimo prostoty swojej nawskróś estetyczne. Mała sala zamienioną została na purpurowy, w półmroku ukryty namiot. Na jego ścianach widniały autentyczne części składowe dawnych zbroi rycerstwa polskiego: żelazne pancerze, tarcze, proste i krzywe miecze, hełmy i rękawice. U stropu zwieszała się różowa latarnia, od której szło leniwe światło w mrok namiotu. Zupełny kontrast stanowiła sąsiednia sala taneczna. Tu wpadało się prawie bez żadnego przejścia w oślepiający blask, w gwar i gorączkę tańca, w szum rozmów i magnetycznie działające tony rollowskiej kapeli, umieszczonej na galerji. Słuchacz praw p. Stefan Rygier aranżował tańcami z całym ogniem, na jaki się może zdobyć młodość, wylewająca się na zewnątrz wszystkiemi porami duszy.

Bal otwarto czarownymi tonami walca za którymi poszła flegmatyczniejsza nieco i mniej poetyczna polka oraz kadryl, odtańczony w 80 par dwiema kolumnami. Wszystkich osób, biorących udział w zabawie, mogło być około 300 tj. tyle, ile sala kasynowa może pomieścić z łatwością, bez powstawania tłoku. Wśród pań przeważał biały kolor sukni, toalety były prawie wyłącznie skromne, bez parwenjuszowskiego przepychu i dla tego dawały sympatyczną i gustowną całość. Był to bodaj czy nie najdodatniejszy szczegół wczorajszego balu, który inaugurował tegoroczny karnawał kasynowy niejako oficjalnie i obyśmy mogli go notować przy całym szeregu dalszych, zapowiedzianych zabaw. Nie należymy do najbogatszych na świecie narodów, a jesteśmy niestety narodem bardzo przesadnym...

Osobna wzmianka należy się wczorajszym karnecikom, które odznaczały się naprawdę smakiem i elegancją i będą dla pań zapewne bardzo przyjemną pamiątką balu. Pod względem formy były one powiększoną odpowiednio odznaką klubową. Na tarczy herbowej z białego pluszu, kończącej się hełmem i metalowym pióropuszem, a opartej na skrzyżowanych szpadach, widniał aksamitny medaljonik koloru *bordeaux* z literami K. S. Z drugiej strony znajdowała się książeczka z porządkiem tańców, oprawna w złocisty jedwab. Umyślnie przygotowane karneciki wręczono protektorkom balu, któremi były panie prezydentowa Małachowska i dyrektorowa Marchwicka.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Harpagoni“, komedja w 3 aktach Edwarda Grabowieckiego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Kupiec wenecki“, komedja w 5 aktach Szekspira; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz drugi „Goplana“, opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Szklana góra“, baśń ze śpiewami i tańcami w 3 aktach, a 5 odsłonach Zygmunta Sarneckiego, muzyka Michała Hertza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Wiktora Herbert'a.

Nowa sztuka dra Adama Bełcikowskiego pod tytułem „Przekupki warszawskie“, ukaże się na scenie teatru krakowskiego w sobotę dnia 30. bm.

Nowy dramat. P. Stanisław Kozłowski napisał dramat pod tytułem „Turniej“. Po raz pierwszy przedstawiony będzie on w Warszawie dnia 9go lutego b. r.

„Z Przemyśla do Przeszowy“, nowo odkryta, niedrukowana i niegrana dotąd komedja Aleksandra Fredry, wystawioną będzie w warszawskim teatrze „Rozmaitości“.

TELEGRAMY
„Dziennika Polskiego:“

Wiedeń 28. stycznia. Podczas obiadu galowego danego wczoraj z okazji rocznicy urodzin cesarza niemieckiego wzniósł cesarz Franciszek Józef toast na cześć cesarza Wilhelma.

Wiedeń 28. stycznia. *Neues Wiener Tagblatt* zamieszcza w swych łamach przebieg interwiewu z jednym z wybitnych członków czeskiej szlachty feudalnej, posłem do sejmu czeskiego. Poseł ów utrzymuje, iż sesja sejmu czeskiego dlatego nie będzie rozwiązana — jak to rzekł namiestnik — tylko odroczona, aby umożliwić pracę komisji adresowej sejmu, która po porozumieniu się ze szlachtą feudalną i Młodoczechami wypracuje adres do tronu, zawierający w sobie, analogicznie do adresu Deaka z r. 1861, wszystkie skargi i życzenia kraju. Posłowie mają nadzieję, iż adres będzie w ten sposób wystylizowany, iż otrzyma aprobatę rządu i że w mowie tronowej, którą cesarz wygłosi w roku przyszłym z okazji 50-letniego jubileuszu swych rządów, będzie odpowiedź na ten adres.

Praga 28. stycznia. P. Russ postawi na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniosek o wybranie komisji złożonej z 18 członków, której zadaniem byłoby zastanowić się nad wygłoszonem onegdaj oświadczeniem namiestnika Czech hr. Coudenhove. Przy pierwszem czytaniu tego wniosku chce p. Russ wywołać w sejmie dyskusję nad oświadczeniem namiestnika.

Budapeszt 28. stycznia. Jeden z dzienników wieczornych donosi, iż ks. Blaskovics wytoczy skargę tak Banffy'emu, jakoteż tym dwom osobom, z których jedna doręczyła Banffyemu ów list odczytany w sejmie węgierskim, a pisany przez ks. Blaskovicsa członka partji ludowej do szefa stronnictwa narodowego. Sprawa ta wywoła zapewne dalszy ciąg przeróżnych demonstracyj przeciw Banffyemu.

Budapeszt 28. stycznia. *Pester Lloyd* twierdzi, iż dotychczas wszystkie dzienniki wydawały fałszywe sądy o Morawiewie. Jego dążeniem jest utrzymanie polityki pokojowej.

Trjest 28. stycznia. Na pokładzie stojącego tu na kotwicy niemieckiego statku szkolnego odbyła się uroczystość z powodu rocznicy urodzin cesarza Wilhelma; w czasie uroczystości, w której wzięli udział także marynarze austrjaccy, wznoszono gorące toasty na cześć obu cesarzy: niemieckiego i austrjackiego i przyszło do serdecznego zbratania między marynarzami austrjaakimi, a niemieckimi.

Rzym 20. stycznia. O zamierzonej wizycie pary carskiej nic tu nie wiadomo, natomiast obiega tu pogłoska, iż car wkrótce ma zamiar przybyć na Sycylję i zabawi na niej przez czas dłuższy dla poratowania zdrowia.

Paryż 28. stycznia. Komisja wojskowa przyjęła wniosek o utworzeniu przy pułkach piechoty francuskiej czwartych batäljonów. Bataljony te mogą być tworzone w miarę potrzeby służbowej i ile będzie na to materjalnych środków.

Berlin 28. stycznia. *Berliner Localanzeiger* donosi, iż podczas pobytu Murawiewa w Paryżu mówiono o ewentualnej rewizycie prezydenta Faure'a w Petersburgu i postanowiono, iż Faure w lipcu b. r. przybędzie do Petersburga.

Berlin 28. stycznia. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga, iż tamtejsze koła dworskie niepokoją się wielce tem, iż car, podobnie jak jego ojciec, pracując nadzwyczaj wiele, podkopuje swe zdrowie. Każda zmiana powietrza przyprawia go o silną newralgję. Raz nawet zemdlał przy pracy, nękany newralgją. Obecnie jednak stan zdrowia jego jest pomyślny.

Berlin 28. stycznia. Wolnomyślne stronnictwo ludowe postawiło wniosek wzywający kanclerza rzeszy ks. Hohenlohego, aby poczynił zarządzenia, by w przyszłości organa pruskiej policji politycznej nie rzucały żadnych podejrzeń na najwyższe władze rzeszy, jak to miało miejsce podczas procesu przeciw Lützowowi i Leckertowi.

Stambuł 28. stycznia. Komitet młodoturecki wystosował do dygnitarzy wojskowych i cywilnych pisma, w których wzywa ich, aby zapewnili komitet, iż dołożą starań, by zmienił się dzisiejszy szkodliwy dla państwa system rządów, gdyż w przeciwnym razie komitet musiałby rozpocząć akcję, któraby państwu przyniosła szkodę.

Wiedeń 28. stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza budżet na rok 1897, ustawę patentową i ustawę inwestycyjną.

Szczecin 28. stycznia. Podczas capstrzyku urządzonego wczoraj z powodu rocznicy urodzin cesarza Wilhelma przyszło do wielkich awantur. Tłumy ekscedujących zdemolowały przeszło 20 sklepów.

Berlin 28. stycznia. Radcy komercjalni Frentzel w Berlinie i Krup w Essen, mianowani dożywotnimi członkami izby panów.

Berlin 28. stycznia. Z okazji swych urodzin nadał cesarz ministrowi skarbu Miquelowi i szefowi kancelarji cywilnej Lucanusowi ordery czarnego orła, a profesorowi Schmollerowi złoty medal za naukę i sztukę. Przesyłając order Miquelowi, wystosował cesarz odręczne do niego pismo, wyrażając mu uznanie monarsze za skuteczną i pełną poświęcenia pracę.

Ateny 28. stycznia. Studenci tutejszego uniwersytetu urządzili demonstrację nielubianemu przez nich profesorowi. W sprawę tę wdała się policja, wskutek czego między nią a studentami przyszło do bójki, podczas której został zraniony jeden sierżant policyjny i dwóch studentów. Studenci obozują na uniwersytecie, obsadzonym przez straże wojskowe i domagają się usunięcia profesora. Ludność miasta stoi po stronie studentów.

Paryż 28. stycznia. Hr. Murawiew przybył tu dziś rano. Na dworcu powitał go ambasador br. Mohrenheim z personalem ambasady, tudzież kilku urzędników francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Publiczność wznosiła okrzyki na cześć Rosji.

Petersburg 28. stycznia. W radzie stanu rozpoczęły się narady nad projektem, wniesionym jeszcze przed trzema laty o przyjmowaniu i porzucaniu poddaństwa rosyjskiego.

Petersburg 28. stycznia. Nowy jenerał gubernator warszawski ks. Imeretyńskij przybędzie do Warszawy dopiero w połowie lutego n. st.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 28. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·36 do 7·87, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·48 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·30 do 7·08, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Od 15·50 do 15·60.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 376·75, Węg. Kredyty 414·25, Anglobanki 157·75, Wiedeński „Bankverein“ 260·50, Unjony 296·50, Laenderbank 249·75, Sztacbany 362·62, Lombardy 90·75, Elbethale 275·25, Kolej północno-zachodnia 272·—, Tytuniowe 158·50, Rima 243·—, Alpiny 88·30, Renta majowa 102·—, Węg. renta koronowa 99·77, Losy tureckie 54·40. Marki niemieckie 58·72.

Berlin 28. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 236·40 (375·71). Sztacbany 154·10, (361·48), Lombardy 39·40 (91·86), Disconto 211·90. Usposobienie stałe.

Frankfurt 28. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 318·62 (376·01), Sztacbany 312·50 (362·48). Lombardy —·— (—·—), Laura 172·—, Harpener 212·10, Disconto —·—. Usposobienie stałe.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 28. stycznia godz. — min. —.

Alpiny	88·60	Galic. obl. prop.	97·60
Kredyty węg.	416·—	Wied. losy	—·—
Anglobanki	158—	Akcje tyton.	158·50
Unjony	299·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·30
Akcje kredytowe	378·50	Elbethale	275·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	250·50
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·30
Lombardy	90·50	Bankvereiny	260·50
Losy tureckie	54·50	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	363·25	Ruble	127·—
Czerniowieckie	295·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 28. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 292·— w srebr. 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 392·—. do 402·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 101·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·30 do 98·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·50 do 27·50. Miasta Stanisławowa od 43·— do 46·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.70 do 1·27.70 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. H hr. Tarnowska z Byszowa. L. Cybulska z Humnisk. C. Tustanowska z Czercza. A. Gorayski z Moderówki. W. Niezabitowski z Łanek. A. Theodorowicz z Żukowa. J. Pauls z Ropienki. Z. Sternheim z Hanoweru.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. J. Chłapowski z Poznania. Pułk. Nachodzky z Mostów. A. Stange z Wrocławia. J. Strzelecki z Kukizowa, J. Tausig z Pragi. J. Schütz z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

HARPAGONI

komedja w 3 aktach Edwarda Grabowieckiego.

OSOBY:

Roman Niemirycz	Ruszkowski
Marta, jego żona	Gostyńska
Helena	Stachowicz
Władysław, jej brat	Wostrowski
Michał Hohendorf	Walewski
Karol Dębski	Chmieliński
Pani Józefowa, sąsiadka Niemiryczów	Plotowska
Marcinowa, służąca Heleny	Rybicka
Chłopiec z restauracji	Kasprzycki
Posłaniec	Czaki

Rzecz dzieje się w Warszawie za naszych czasów.

Jutro po południu: „KUPIEC WENECKI“, komedja w 5 aktach Szekspira.

Wieczór po raz 2-gi: „GOPLANA“, opera w 3 aktach a 5 obrazach Wład. Żeleńskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Koncypient adwokacki poszukuje posady u adwokata. Łaskawe listy proszę adresować: „Koncypient“ poste restante Brody. 53

Dr. praw z czteroletnią praktyką adwokacką (rok sądowej) poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: „Koncypient Tarnopol, poste restante“. 49

Smalec na pączki pół kilo 34 centów znakomity bezwonny jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem przy znaczniejszym odbiorze, meble żelazne, materace druciane poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

Na sprzedaż lub do najęcia realność pod l. 14, przy ulicy św. Wojciecha we Lwowie, składająca się z domu parterowego o 6 pokojach, 2 kuchniach, 2 werandach i innych ubikacjach gospodarczych, z pięknym ogrodem 1¼ morga przestrzeni. Bliższa wiadomość u adw. dr. Sołowija, przy ul. Kopernika 15 A.

Dom ajencyjno-komisowy
A. P. Schulca & J. A. Kossowskiego
(Ed. Gebharda Następcy)
znajduje się jak dotychczas
Lwów, plac Marjacki liczba 7.

!!! Masło potaniało !!!

	½ klgr. ct.
Świeże dworskie	42
Świeże deserowe ze śmietany	56
Świeże deserowe ze słodkiej śmietanki nadzwyczajnej, jakości	70

tylko w najtańszym handlu
JANA BACZYŃSKIEGO
WE LWOWIE
przy ulicy Akademickiej liczba 3.

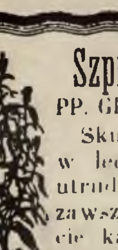
Płótna, bieliznę stołową, ręczniki chusteczki, dreliszki i t. p.
własne wyroby
sprzedaje po cenach fabrycznych
Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka"
w swym świeżo urządzonym składzie
we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.
Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni
poleca:
GRZYBY KRAJOWE JADALNE
(Morchella esculenta)

Nr. 1 za kilo	zł. 1.80
Nr. 2 „ „	„ 2.20
Nr. 3 wybierane, same główki, za kilo	zł. 2.50

tudzież
Miód pszczelny
z pasiek okolicy bocheńskiej.
1 kilo po 75 centów.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1014 1—6



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i k°, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączek bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikoascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 25 1—?

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ



„MONOPOL"

z Magazynu JULJUSZA GROSSEGO (założony w roku 1859)
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata Gospodarska	zł. 1.60	**Herbata** Lian Sin	zł. 3.60
„ Czarna	„ 2.—	„ Lian Pin	„ 4.—
„ „ lepsza	„ 2.40	„ P. Futschew	„ 5.—
„ „ Nenhao Nr. 2	„ 2.80	„ Aromatyk	„ 6.—
„ „ Victoria	„ 3,20	**Okruchy** Herbat Nr. 1	„ 1.40
„ „ Famiiljna wyb.	„ 3.40	„ „ „ 2	„ 1.60
		„ „ „ najlepsze	„ 2.—

(za ½ kilo netto)

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania po zł. 2 i 2.50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

We **Lwowie** u **A. Szkowrona**, plac Marjacki i u **Wład. Bażanta,** ulica Halicka.



Zarząd wapienników miejskich
w Podgórzu

1130 1—25

ma zaszczyt zawiadomić Publiczność, że przyjmuje jak dotychczas i nadal wszelkie zamówienia na

Wapno skaliste

dla Lwowa i okolicy
za pośrednictwem swego zastępcy
Wgo H. DATTNERA
właściciela Biura pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego
we Lwowie, Gródecka 3 a. Telefon nr. 390.

BENEDICTINE

OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francja.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.



Przez lekarzy polecona.

Należy żądać zawsze u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: A. Legrand ainé

Ostrzega się przed domokrąztwem.
Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:
Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Józefa Ehrlicha, kawiarnia Teatralna i Grand Cafe (Restaurant).
Musiałowicza i Janika, ulica 3go Maja l. 2. 15 1—?
Alberta Szkowrona.
Hausera i Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY do ciągnienia 15. lutego 1897 r.
na losy austr. zakładu kredyt. ziemskiego I. Em. po złr. 1.75 wraz ze stemplem. Główna wygrana złr. 300.000
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

KAWA — HERBATA

Lwów, Akademicka 8. „FORTUNA" Lwów, Akademicka 8.
przedtem
B. SZABŁOWSKI
Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.
poleca
HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a.: 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/1 1/2 1/4 1/8 funta.
Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.
Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.
Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.
Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—50



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; K. Bałłabana, A. Hubnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

APTEK. WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności **tego silnego środka, zalecanego** przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku.

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Bochni u p. Michnika. 19

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w **Tarnowie** rozpoczyna się **rok** szkolny 1897/98 **z dniem 5. kwietnia 1897.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2. w terminie przez Dyrekcję oznaczonym złoży **egzamin wstępny** służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 zł. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15. marca 1897 do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 1124 1—2

Christofle & Cie

c. i k. dostawcy nadworni
Wiedeń, I. Opernring 5
polecają swoje
słynne na cały świat i najlepiej srebrzone fabrykaty

12 łyżek	zł. 16.50
12 grabków stołowych	„ 16.50
12 nożów stołowych	„ 17.—
1 chochla	„ 6.—
1 chochelka	„ 3.50
12 łyżeczek do kawy	„ 8.50

Do nabycia po cenach fabrycznych u p. **JULJANA STRZELECKIEGO** we Lwowie.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony **skład** wyrobów jubilerskich, **złotych** i srebrnych
po najniższych cenach.

„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty

w najszlachetniejszych gatunkach
poleca 1044 1—?
handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY ciemno naciągające		KAWY opłacone do każdej stacji pocztowej	
pół klgr. Congo cesarskiej	2.—	4¾ klgr. grubo ziarnista Ceylon	10.70
„ „ Familijnej	3.—	„ „ bardzo ładna „	10.40
„ „ Melange de Moskau	4.—	„ „ średnia „	10.—
„ „ Imperial	5.—	„ „ Guatemala bardzo dobra	9.50
„ „ Wysiewek	1.60	„ „ Portorico	9,—
		„ „ Złota Jawa	10.70
		„ „ Mocca arabska	10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

Fabryka firmy
PERFUMERJA ZENO & Cie
w Londynie
nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu
Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,
poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj zagranicznych
Firmy IGNACEGO JAHLA
plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

L. Lusera plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji
w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Reder; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysocański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mikówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888.,
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera **z Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego **ze Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego **z Krakowa,** C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa **w Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
W Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.